

Rozmówca 1: Dzień dobry. Jesteśmy tu dzisiaj z Ulrichem Brandem, Ulrich Brand jest profesorem polityki międzynarodowej, a także dyrektorem Instytutu Nauk Politycznych na Uniwersytecie Wiedeńskim i szefem Sieci Badawczej Ameryki Łacińskiej.

Rozmówca 2: Dzień dobry.

Rozmówca 1: Zainteresowało mnie, że badasz kryzysy wielokrotne. Co jednak to pojęcie oznacza?

Rozmówca 2: Do opisanego tego fenomenu poproszono mnie w 2009 r. Rok 2009 przypadł na środek kryzysu gospodarczego i finansowego. Dlaczego wówczas skupiano się, że tak powiem, na radzeniu sobie z kryzysem za pomocą strategii 3 rozwiązań? Liczył się wzrost, wzrost, wzrost – a ja, pochodzący z badań środowiskowych, że tak powiem, z badań różnic na poziomie Północ-Południe, zapytałem, dlaczego obecnie istnieje niebezpieczeństwo, że jeśli kryzys z 2009 r. to więcej konsumpcji, więcej inwestycji, może on w przyszłości przenieść się na inne wymiary kryzysu, mianowicie kryzys klimatyczny, kryzys środowiskowy, i dlaczego ten fakt jest całkowicie pomijany w debacie publicznej. Dziś jest inaczej – wszyscy się bardziej tym interesują. W swoim badaniu argumentowałem, że musimy przywrócić się zmianie lub niebezpieczeństwu zmiany oraz sposobom radzenia sobie z pewnymi kryzysami na inne kryzysy. W tamtym czasie naprawdę nazywałem to kryzysem wielorakim, ale określenie to było trochę nieporęczne. A teraz interesujące jest, że w ciągu ostatniego roku lub dwóch pojęcie to stało się to tak popularne i naprawdę trzeba przeprowadzić takie badanie. Przez 10 lat mało kto posługiwał się drugim przykładem, o co wtedy bardzo się martwiłem, a który dziś jest bardzo aktualny. Jeśli teraz chcemy stawić czoła kryzysowi klimatycznemu, czyniąc naszą gospodarkę bardziej ekologiczną, dekarbonizując ją – to najważniejsze słowo kluczowe – poprzez wprowadzenie samochodów elektrycznych lub energii odnawialnych, istnieje niebezpieczeństwo, że nadal nie zmienimy przez to zasadniczo modelu wzrostu. Jeśli więc rzeczywiście przestawimy system mobilności na samochody elektryczne, pojawia się pytanie, skąd będą pochodzić używane w nich zasoby, skąd będzie pochodzić np. miedź? Samochód elektryczny potrzebuje około cztery razy więcej miedzi niż obecny samochód z silnikiem spalinowym. Potrzebujemy litu do baterii i innych rzeczy, a lit pochodzi z globalnego Południa, co stanowi kolejną zmianę kryzysową, stąd kryzys wielokrotny, wiele krajów Południa ma wymiary kryzysowe i to również musimy wziąć pod uwagę. Jeśli zatem mamy tu do czynienia z odbudową, dekarbonizacją, gospodarką zorientowaną na przyszłość, to zawsze powinniśmy mieć na uwadze, jakie skutki wystąpią gdzie indziej i myślę, że tutaj to określenie również jest całkiem dobre. Ekscytujące pytanie w dyskusji toczyło się wtedy i nadal jest aktualne, czy istnieje wspólna przyczyna dla różnych wymiarów kryzysu, tj. kryzysu klimatycznego, kryzysu gospodarczego, kryzysu finansowego, oraz występujących kryzysów społecznych, czyli kryzys integracji społecznej, kryzys migracyjny, kryzys uchodźczy; czyli czy każdy kryzys ma swoją dynamikę, czy też może istnieje jedna, wspólna przyczyna? Powiedziałbym, że ma to związek z kapitalistycznym modelem wzrostu, który jest bardzo północnocentryczny. Oczywiście wiele dzieje się teraz w Chinach, ale wiele innych krajów Północy się eksternalizuje, co oznacza, że prawie nie przejmują się one warunkami, konsekwencjami, negatywnymi konsekwencjami własnej działalności gospodarczej, a to oznacza zniszczenia na globalnym Południu, co z kolei prowadzi do migracji, a to oznacza kryzys klimatyczny, bo nie ma odpowiedzialności za skutki spalania paliw kopalnych, to oznacza polaryzację społeczną, bo bogaci – właśnie wyszło badanie Oxfam – zyskują na kryzysie jeszcze więcej. Powiedziałbym więc, że oczywiście należy to omówić bardziej

szczegółowo, ale przede wszystkim tak, wspólną przyczyną wielu wymiarów kryzysu jest kapitalistyczny model wzrostu, który od początku jest bardzo destrukcyjny i również opiera się na warunkach wstępnych. Można też powiedzieć, że winna jest także praca opiekuńcza, nieodpłatna praca opiekuńcza, zasoby naturalne, eksploatacja Globalnego Południa, która nie jest wynagradzana, ale która potem popada w kryzys.

Rozmówca 1: W odniesieniu do tego kapitalistycznego modelu wzrostu i jego krytyki, ty i twój kolega Markus Wissen również ukuliście termin „imperialny sposób produkcji i życia”. A teraz chciałbym, żebyś wyjaśnił nam co przez to rozumiesz.

Rozmówca 2: Również tutaj punktem wyjścia jest kryzys z 2009 r., kryzys gospodarczy i finansowy. Tu również zadaliśmy sobie pytanie, dlaczego pomimo już względnego upolitycznienia kryzysu klimatycznego odbyło się już wówczas 15 lub 12 konferencji klimatycznych. Od Rio w 1992 r. toczyła się debata na temat zrównoważonego rozwoju. Dlaczego najskuteczniejszym środkiem politycznym w 2009 r. okazał się tak zwany program złomowania w Austrii, czyli premia za złomowanie, w ramach której ludzie otrzymują premię od państwa, jeśli przedwcześnie złomują swój samochód? Dlaczego tych miliardów nie zainwestowano w rozbudowę transportu publicznego, w likwidację motoryzacji, aby ludzie mieli inną opcję? I pomyśleliśmy o tym nie dlatego, że ludzie są źli, ale dlatego, że w pewnym stopniu muszą tak żyć, skoro mieszkają na wsi i nie mają innego środka transportu, lub dlatego, że uważają, że jest fajnie. Ale tym, czego brakowało w debacie i brakuje nadal dzisiaj – wspominałem już o słowie kluczowym „eksternalizacja” – jest fakt, że warunkiem naszego życia, naszej codzienności, codziennej konsumpcji, codziennej pracy, jeśli chodzi o produkcję, jest fakt, że gdzie indziej, zwłaszcza na globalnym Południu, wytwarzane są produkty, takie jak komputery, telefony komórkowe, ubrania, soja na paszę dla zwierząt itd., które są w większości produkowane w złych warunkach ekologicznych i społecznych, tj. że siła robocza jest bardzo intensywnie wyzyskiwana, a przyroda jest bezpowrotnie niszczone. To samo dzieje się w Austrii; w Austrii są też zakłady mięsne, a warunki pracy podczas żniw, w Marchfeld czy gdzie indziej są naprawdę wyzyskowe. I tego imperializmu nie nazywa się imperializmem, ale sposobem życia opartym na fakcie, że jest rzeczą oczywistą, że życie codzienne wyzyskującego ucieka się do zasobów, do pracy, które wykraczają poza jego własne. Oczywiście wszystko zależy od posiadanego przez daną osobę portfela. My, konsumenci, nie wszyscy żyjemy tak samo, nie wszyscy pracujemy tak samo, ale taka byłaby podstawowa idea tego imperializmu. Nazywamy to imperialnym sposobem życia, ponieważ jest to nieco bardziej chwytliwe określenie, ale mamy na myśli, jak mówisz, imperialne wytwarzanie sposobu życia. A to jest głęboko zakorzenione w życiu codziennym. Mówimy więc, że siłami napędowymi obecnych kryzysów są oczywiście interesy kapitalizmu, interesy korporacji, interesy zysku, polityka państwa, taka jak polityka wolnego handlu lub tu, w samym kraju, że sytuacja osób pracujących w złych warunkach systematycznie się nie polepsza. Ale ma to również coś wspólnego z codziennym postrzeganiem ludzi, codziennymi pragnieniami i codziennymi praktykami. Tak, nie musimy się oszukiwać, ludzie chcą mieć telefon komórkowy i nie pytają, w jakich warunkach został wyprodukowany. W Austrii zawsze mówię o rzekomym prawie człowieka do codziennego szyncla. Tanie mięso wyhodowane na wysokim poziomie, że tak powiem, z soją z innych krajów, która jest tam produkowana w warunkach odbiegających od idealnych, oto idea imperializmu i pójdziemy z tym o krok dalej, ale to w zasadzie sedno pomysłu.

Rozmówca 1: I, że tak powiem, przeciwstawiłeś się temu modelem alternatywnym, solidarnym sposobem życia, który także zapewnia wszystkim dobre życie. Chciałbym wiedzieć, co rozumiesz przez dobre życie dla wszystkich?

Rozmówca 2: Sam nie potrafię tego jasno określić. Przede wszystkim jest to punkt wyjścia debaty, który mówi, że należy przedyskutować i zdefiniować cele gospodarki. Celem dzisiejszej działalności gospodarczej jest wzrost, zysk i oczywiście coś dla pracowników. Wszelkie spory zawsze dotyczą pracy. Ale przede wszystkim w gospodarce kapitalistycznej chodzi w dużej mierze o to, że ci, którzy inwestują, mają więcej, niezależnie od tego, czy są to duże fundusze finansowe, czy bezpośrednio firmy i inne, oraz że podstawa państwa, w zakresie podatków czy ceł, jest bardzo w dużym stopniu zależy od tego modelu wzrostu i na tym polega debata. Wszystko, co muszę zrobić, to otworzyć gazetę i jeśli wzrost jest nieco wyższy, uznaje się to za wiadomość pozytywną, a jeśli jest niższy, uważa się to za negatywną i nikt nie pyta, jaka jest właściwie podstawa wzrostu. Wiemy, że każdy wypadek samochodowy prowadzi do wzrostu, każde większe uderzenie w tył na autostradzie także, itd. To jest punkt wyjścia – dobre życie oznacza zmianę dyskursu i percepcji. Najpierw potrzebujemy warunków wstępnych dobrego życia ludzi i nie jest to wzrost sam w sobie, ale dobry system edukacji, dobry system opieki zdrowotnej, dobry system żywnościowy, dobry system mobilności, aby ludzie mogli żyć odpowiednio, aby mogli dobrze się też poruszać, mieć odpowiednie zaplecze kulturalne. I dobrze, że pewne obszary się rozwijają. Potrzebujemy lepszej edukacji, potrzebujemy lepszego systemu opieki zdrowotnej, lepszego systemu opieki, ale nie musi to być napędzane per se przez kapitalistyczny imperatyw wzrostu, przez imperatyw zysku, który moim zdaniem jest podstawową ideą dobrego życia. Sposób jego napełniania jest inny, ale punktem wyjścia jest stwierdzenie, że dobre życie to nie większe spożycie mięsa, więcej krótkich lotów, więcej ubrań, najlepiej SUV-a jako drugiego samochodu. Wielu powiedziałoby, że to jest dobre życie i tu wkraczamy w debatę społeczno-polityczną, dlatego na początku mówiłem, że nie określiłbym tego 1 do 1, ale w warunkach kryzysu ekologicznego, w warunkach podziału Północ-Południe oznacza to, że większość ludzi na tej planecie nie osiąga nawet odpowiedniego poziomu życia, zatem musimy oczywiście przedyskutować, czy potrzebujemy w Austrii oznaczenia widełek, które będą wyznaczały poziom dobrego życia dla ludzi. Dobrego życia dla wszystkich, nadmienimy. I to jest druga rzecz normatywna, którą należy powiedzieć: nie jest to Dolce Vita dla nielicznych w Austrii, która obejmuje także klasę średnią, ale systematyczne pamiętanie, że istnieją procesy zubożenia, procesy wykluczenia - i tutaj również należy poprawić warunki. Przede wszystkim dobre życie nie oznacza egalitaryzmu. Więc to nie jest tak, że każdy powinien żyć w ten czy inny sposób. Chodzi o warunki życia. Jeśli ludzie nadal chcą się zapalić na śmierć lub zapać na śmierć, to oczywiście mogą, bo często istnieją do tego przyczyny psychologiczne, ale kwestia poradzenia sobie z tym problemem jest drugorzędna. Kluczowym priorytetem byłoby stworzenie warunków umożliwiających wszystkim ludziom godne życie, czegoś sensownego z dobrą edukacją, dobrym systemem opieki zdrowotnej, dobrymi możliwościami zatrudnienia itp., z demokratycznym udziałem lub możliwościami uczestnictwa itp. itd. Ale ostatnia myśl. Uważam, że obecnie debata na temat dolnego limitu dobrego życia bardzo mocno się zmienia; warunki w Austrii, państwie opiekuńczym, którego prawo naprawdę dotyczy wszystkich i które naprawdę tworzy dobre warunki życia sprawia, że pilnie potrzebujemy debaty na temat górnych limitów takiej ingerencji. Że nie potrzebujemy koncepcji wolności, skoro wystarczy mi to że mam coś w portfelu, że mogę latać gdzie chcę, że stać mnie na drugiego SUV-a, - to sprawia że dyskusja na temat tych spraw jest bardzo konieczna. Czy dostęp do tych dóbr sprawi, że będzie regulowana wielkość

samochodów, że loty staną się tak drogie, że przynajmniej od drugiego trzeciego lotu będą, że tak powiem, odpowiednio opodatkowane? Od razu pojawia się kwestia czy ludzie chcą lecieć po prostu na wakacje, czy są to np. pracownicy migrujący chcący lecieć do domu. Powinny być w takich ograniczeniach wyjątki. Oczywiście, parafrazując, możemy powiedzieć że jako bogaci konsumenci możemy zachowywać się arogancko, bo nas na to stać – chodzi zatem o wprowadzenie do polityki dyskursu o tym by nie tylko poszczególnym jednostkom które na to stać, ale przede wszystkim wszystkim osobom żyło się dobrze.

Rozmówca 1: Bardzo ekscytujące. Na koniec, w ramach tego projektu współpracujemy ze szkołami zawodowymi i nauczycielami szkół zawodowych. Dlaczego Twoim zdaniem ważne jest poruszanie tych kwestii w kontekście szkół zawodowych? Druga kwestia: gdzie widzisz perspektywę działania i możliwości działania, aby zainicjować debatę na temat dobrego życia dla wszystkich w sektorze szkół zawodowych?

Rozmówca 2: No cóż, przede wszystkim myślę, że w ogóle, jeśli mówimy o edukacji, to dotyczy to również szkół zawodowych. Wszyscy ludzie powinni otrzymać świetne wykształcenie, możliwie najlepsze wykształcenie; najlepsze możliwe wykształcenie to także światopogląd, takie rozumienie świata, które nie jest tylko wąską kwalifikacją zawodową, ale potrafi także kompetentnie oceniać problemy społeczne, radzić sobie z nimi, uczestniczyć w debatach politycznych, lepiej rozumieć świat – to by była, że tak powiem, jedna kwestia. Druga kwestia, prawdopodobnie równie ważna, nie chcę powiedzieć kluczowa, ale równie ważna to fakt, że debata na temat restrukturyzacji społecznej i ekologicznej często koncentruje się na państwie. Państwo powinno zapewnić odpowiednie warunki ramowe poprzez ustawy, regulacje, finanse, sektor publiczny. A jeśli chodzi o firmy, ludzie często wciąż myślą o zarządzaniu. Oraz o właściwych decyzjach w tzw. zielonych branżach. Ale coś w takim rozumowaniu zostało pominięte, i to jest główny argument Markusa Wissena i mojego, opowiadający się za solidarnym sposobem życia. Jeśli chcemy naprawdę dalekosiężnej transformacji społecznej i ekologicznej i popychamy ją do przodu, potrzebujemy również umiejętności, aby tego dokonać. A umiejętności leżą po stronie ludzi, a nie kierownictwa. Obserwujemy jak w związku z wymianą ogrzewania olejowego, pomp ciepła itd. brakuje pracowników do wykonywania prac wspierających, nawet za konkretną płacę. Zatem punktem wyjścia do zmiany społecznej w szkołach zawodowych i innych placówkach edukacyjnych byłoby stworzenie takich umiejętności, aby ludzie, nawet po ukończeniu ich szkolenia, mogą również działać, aby móc działać w sektorach, które uczynią społeczeństwo dobrym, a nie tylko w sektorach odpowiednich na przyszłość. Jednocześnie byłoby to nawiązaniem do mojej pierwszej uwagi, że robią to ze świadomością, że tak powiem, perspektywę społeczną. Zatem nie tylko ja ale każdy powinien wykonywać swoją pracę dobrze, profesjonalnie, być odpowiednio przeszkolony i dumny ze swojego wkładu. Ale odnoszę to do społeczeństwa jako całości. Pomagam jako opiekun, osoba obsługująca lub kierująca transportem publicznym oraz wykonująca wiele innych czynności związanych z rolnictwem ekologicznym. Pomagam zadbać o to, abym żył odpowiednio, robił coś sensownego i miało to sens w społeczeństwie. A trzecią rzeczą jest to, że naprawdę ważne jest skupienie się na tych umiejętnościach i czynnościach, które nie muszą być tylko związane z pracą. Wy, młodsze pokolenie, musicie to zrobić, my za tym tęskniliśmy, my starsi - być poprawnymi konsumentami. I tutaj moja perspektywa jest jasna: imperialny sposób produkcji i życia nie wyczerpuje się jako alternatywa dla solidarnego sposobu produkcji i życia w ramach zielonej konsumpcji, ale rzeczy, którymi się żyje i konsumuje, również muszą zostać wyprodukowane. Młodzież musi spojrzeć na to i powiedzieć, że

zielona restrukturyzacja to nie tylko zarządzanie państwem i konsumpcjonizm, ale to właśnie aktywność ludzi, aktywność kształtowania społeczeństwa. I tutaj, może na koniec, na marginesie, kolejny konkret w naszej rozmowie - powinniśmy zawsze pytać: w jaki sposób ludzie powinni być włączani w społeczny podział pracy tak, by mogli mieć coś do powiedzenia, także w miejscu pracy? Jak mogą organizować się w związki zawodowe, jak mogą działać w radzie zakładowej? Jak mogą nauczyć się świadomie kształtować swoje miejsce pracy, swoją pracę – to nie jest łatwe – a potem to robić? Innymi słowy, powiedziałbym, że możemy osiągnąć demokratyzację przedsiębiorstw, stosując podejście rozsądne społecznie i ekologicznie. A to oznacza także, oprócz konkretnych działań, włączenie myślenia perspektywicznego. Tak, ja też chcę się zaangażować, aby moje miejsce pracy było lepsze, aby produkty były lepsze i aby to, co robię, miało sens.